

EPIZOD Z ŻYCIA ARTYSTY („Tarlówna“ Adama Krechowieckiego)

I

Ludwik Finkel w eseju *Jadwiga Tarlówna*¹ wysunął pod adresem powieściopisarzy sugestię:

W dawniejszych powieściach mieliśmy dekoracją historyczną ludzi szablonowych; szlachcic z czasów Jagielly i Stanisława Augusta był tą samą postacią. Dzisiaj chodzi o ludzi, o ich zakres wyobrażeń i poglądów, a mniej o dekorację. Ale i dekoracja ważna, bo w niej się człowiek maluje (...)

Znalazłem temat stosowny, jak mi się zdaje, do skreślenia takiej powieści historycznej. Nie piszę jednak powieści. Oddaję szkic istotnych zdarzeń historycznych, w które, sądzę, talent poety potrafiłby łatwo wpleść wątek powieści, uchwycić ludzi i społeczeństwo w najciekawszej i najwspanialszej epoce naszej przeszłości. Może ten szczegół nieznany z życia pisarza XVI wieku, pisarza wielce sympatycznego, doda interesu tej powiastce (III, 522).

W dziesięć lat po jego apelu ukazało się w edycji książkowej opowiadanie pt. *Tarlówna* Adama Krechowieckiego². Podobnie jak szkic

¹ L. Finkel, *Jadwiga Tarlówna*, „Ateneum” 1886, t. III. Z rozprawy opublikowanej w tym czasopiśmie pochodzą wszystkie cytaty.

² A. Krechowiecki, *Tarlówna*, Lwów 1896. Z tego wydania pochodzą wszystkie cytaty. Opowiadanie to pt. *Sen kasztelana*, ilustracje S. Radziejowskiego, zostało ogłoszone na łamach „Świata” 1895, nr 9—11. Ilustracje, przerywniki oraz inicjały tego malarza zamieszczono w edycji książkowej, z wyjątkiem ryciny przedstawiającej nagie kobiety pomordowane przez Wołochów; Krechowiecki opublikował także *Tarlównę* w „Dzienniku Poznańskim” 1895, nr 274—280.

Augusta Sokołowskiego o Stanisławie Stadnickim — „Diable łańcuckim” dostarczył autorowi *Szarego wilka* inspiracji do napisania *Starosty zyg-wulskiego*, tak i wspomniana rozprawa stała się w tym wypadku punktem zaczepienia dla jego wyobraźni artystycznej.

Opracowując *Tarłównę*, w której ukazał miłość poety Mikołaja Sępa Szarzyńskiego do pięknej Jadwigi — bohaterki tytułowej, poza szkicem Finkla, sięgnął Krechowiecki do innych jeszcze opracowań naukowych oraz do przekazów dziejowych odnoszących się do schyłku rządów Zygmunta Augusta. Pewne informacje o autentycznych postaciach występujących w opowiadaniu uzyskał z herbarzy Bartłomieja Paprockiego³ i Kaspra Niesieckiego⁴. Wiadomości zaś o ziemi wołoskiej i o stosunkach politycznych panujących w tym kraju znalazł także pod hasłem: *Wołoszczyzna* w *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda⁵. Ponadto studiował zapisy kronikarskie Jana Łasickiego⁶. Odwołał się również do tekstu Leonarda Goreckiego, „szlachcica polskiego”⁷. Ze względu na postać autora *Rytmów abo wierszy polskich* zaglądnął do wcześniejszej rozprawy Finkla: *Mikołaj Sęp Szarzyński*⁸ oraz do artykułu Felicjana Faleńskiego: *Mikołaj Sęp Szarzyński*⁹. Przystudiował utwory szesnastowiecznego poety. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dotarł do pierwodruku z 1601 r. zaliczanego do „białych kruków”, ani też nie korzystał z edycji poznańskiej z 1827 r. Miał zapewne do dyspozycji tom wierszy Szarzyńskiego z 1858 r.¹⁰, na co wskazywałyby cytaty wierszy Sępowych, najbardziej zbliżone do tekstów z tego ostatniego wówczas wznowienia, a nieco różniące się od wydań wcześniejszych.

Krechowiecki nie zajmuje się w *Tarłównie* analizą historycznoliteracką poezji Sępa i dlatego też w jego opowiadaniu trudno dopatrzeć się śladu np. lektury rozpraw Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Mikołaj Sęp*

³ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego ...* Wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 95—97.

⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski ...* Wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1842, t. IX, s. 12—13.

⁵ *Wołoszczyzna* [w:] *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa (1867), t. XXVII, s. 779—789.

⁶ J. Łasicki, *Historia wtargnienia Polaków na Wołoszczyznę z Bogdanem Wojewodą, (po którym nastąpił Iwon) i porażce Turków pod dowództwem Mikołaja Mieleckiego i Mikołaja Sienawskiego roku 1573*. Przełożył z łacińskiego, życiorysem i objaśnieniami uzupełnił W. Syrokomla, Petersburg, Mohylew 1855.

⁷ L. Gorecki, (szlachcic polski), *Opisanie wojny Iwona hospodara wołoskiego z Selimem II, cesarzem tureckim, toczonej w roku 1574*. Przełożył z łacińskiego, życiorysem i objaśnieniami uzupełnił W. Syrokomla, Petersburg, Mohylew 1855.

⁸ L. Finkel, *Mikołaj Sęp Szarzyński, Kilka nowych szczegółów biograficznych*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1880, t. I.

⁹ F. Faleński, *Mikołaj Sęp Szarzyński*, „Ateneum” 1881, t. III.

¹⁰ *Poezje Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Fabiana Wiśniowskiego*. Wyd. J. K. Turowski, Biblioteka Polska, seria III, z. 11(131), Kraków 1858.

Szarzyński)¹¹ czy Henryka Sienkiewicza (*Mikołaj Sęp Szarzyński. Studium literackie*)¹². W opracowaniach tych znakomici pisarze uwydatnili w pierwszym rzędzie walory artystyczne literackiej schedy po Szarzyńskim, a nie szczegóły odnoszące się do biografii poety.

II

Według Finkla, powołującego się także i na Paprockiego, Tarłowie herbu Topór należeli do znakomitych rodów w XVI stuleciu. Rezydowali we wsi Czaple, położonej w dawnej ziemi przemyskiej, gdzie znajdował się zamek obronny, „podmyty nurtami Strwiąża”. Ojciec Jadwigi — Jan Tarło, chorąży lwowski cieszył się powszechnym szacunkiem u sąsiadów. Jego żona Regina z Malczyckich „obdarowała go trzema synami i dwiema córkami” (III, 524)¹³. Córka Jadwiga zasłynęła z piękności. A że miała być hojnie wyposażona przez rodziców, o rękę i majątek dziewczyny ubiegało się wielu konkurentów z Polski, Węgier i z Wołoszczyzny. Po śmierci ojca w 1570 r. Zygmunt August przydzielił Tarłównie opiekunów w osobach Jerzego Jazłowieckiego, Mikołaja Mieleckiego i równocześnie zamierzał ją połączyć węzłem małżeńskim z wojewodą wołoskim Bogdanem, który w 1569 r. zasiadł na stolcu książęcym. W ten sposób ostatni z Jagiellonów nie tylko wychodził naprzeciw „gorącemu afektowi” hospodara, bawiącego przez dłuższy czas w Polsce, gdzie poznał był chorążankę, ale kierował się przede wszystkim względami politycznymi.

Przymierze z Bogdanem — jak pisze Finkel, cytując Góreckiego — w razie wojny z Turkami zapewniało Polsce pomoc Wołoszczyzny, która, leżąc pomiędzy Polską a Turcją, była tarczą i mocnym murem zdolnym zahamować prąd barbarzyńców (III, 525).

Również i Tarłom odpowiadało skoligacenie się z domem panującym. Natomiast Krzysztof Zborowski zamierzał ożenić się z siostrą wołoskiego

¹¹ J. I. Kraszewski, *Mikołaj Sęp Szarzyński* [w:] *Nowe studia literackie*, Warszawa 1843, t. II.

¹² H. Sienkiewicz, *Mikołaj Sęp Szarzyński. Studium literackie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1869, t. IV, nr 79—80.

¹³ O Reginie Tarłowej wspomina Paprocki: „Ostatecznym potomkiem zesła Tarłowa, chorążyna lwowska, która wniosła Małcice (Malczyce) w dom Tarłów. Była to biała głowa wieku mojego, spraw uczuciowych i żywota dobrego, katoliczka wielka, do wychowania i wywyczenia białych głów nielada preceptor, co pokazała na własnych córkach swoich, których tylko dwie miała: Katarzynę Dangielowicową (winno być: Danielewiczową) chorążyną lwowską i Jadwigę Sieniawską, wojewodzinę ruską. Te nie tylko dla urody pięknej, którą miały, albo też jako to więc bywa dla posagów, jako dla nadobnych obyczajów, od wielkich, a możnych ludzi do stanu małżeńskiego żądane były, o czym potem w historii czytać będziesz” (B. Paprocki, jw., s. 683).

wojewody. Bogdan odmówił mu jednak ręki Trofany. Obrażony w swej dumie magnat napadł gospodarza, gdy jechał bez orszaku do Czapel w odwiedzin, („wojewoda od Secygniowskiego, rycerskiego młodzieńca, jak informuje Gorecki, a za nim powtarza Finkel, pod ucho został ranny”, (III, 525); Zborowski osadził go „pod strażą, z której nie inaczej miał go uwolnić, aż kiedy otrzyma wynagrodzenie za szkody i straty w Wołoszczyźnie poniesione” (III, 525).

Tymczasem sytuacja polityczna w księstwie Bogdana zmieniła się na jego niekorzyść. Z dwóch zwalczających się na Wołoszczyźnie obozów politycznych wzięła górę orientacja proturecka. Na wieść o zaburzeniach wewnętrznych narzeczony Tarłówny wypłacił Zborowskiemu część okupu, przy czym jego szwagier Paniowski „dał zań porękę” i gospodarz otrzymał wolność. Zygmunt August nie udzielił Wołochowi skutecznej pomocy.

Przymknął jednakże oko na werbowanie Bogdana na Rusi: zdaje się, że sam tajemnie zachęcał panów do wzięcia w wyprawie udziału (III, 526).

Wyprawa ta, w której wzięło udział około 2000 jazdy pod dowództwem Mikołaja Mieleckiego, nie przywróciła Bogdanowi utraconego tronu. Tarłówna nie została gospodarową wołoską. W 1575 r. poślubiła wdowca po trzech żonach — Hieronima Sieniawskiego¹⁴. Z tego związku urodził się syn Adam. Mąż zmarł w 1581 r. Jadwiga nie wstąpiła w nowe związki małżeńskie.

III

Ze wspomnianych już przekazów kronikarskich Łasickiego i Goreckiego pochodzą w opowiadaniu uwagi gości weselnych zgromadzonych w Czaplach o pięknie i urodzajności ziemi wołoskiej. Zgodnie z przesładczeniami obu dziejopisów podkreśla Krechowiecki obiegowe sądy o zmienności i wiarołomstwie Wołochów. Z *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda przepisał informacje o stosunkach polsko—wołoskich. W *Tarłównie* Sieniawski przypomina np. historię Dymitra Wiśniowieckiego, który „u Wołochów na boku dwa dni wisiął, zanim ducha wyzionął” (35). Kasztelan powołuje się na przysłowie: Valachia tumulus Polonorum. Opowiada o Heraklicie Despocie, zabitym przez Tomzę, „który znów gospodarował, aż go p. Jazłowiecki schwytał i w ręce sprawiedliwości oddał. A że sprawiedliwość obeszła się z nim tak, że ów pan

¹⁴ Finkel uważa Hieronima Sieniawskiego, który wówczas zbliżał się do pięćdziesiątki, za człowieka starego. Ze zgorzeniem opisuje jego matrymonialne zamiary. Krechowiecki dokonuje swoistej korektury. W opowiadaniu śpieszący po raz czwarty w objęcia Hymena „nowożeniec” liczy sobie dobrze ponad „kopę” lat.

Tomża, z własnej ręki gospodar, głowę dał pod miecz katowski na rynku we Lwowie” (36).

Krechowiecki parafrazuje Łasickiego, który „demaskuje” okrucieństwo Iwona:¹⁵

Za najmniejszą winę Iwon skazywał na gardło, żywcem odzierał ze skóry, wbijał na pale, lupił oczy (która to kara jest u Wołoszy pospolitą), uciął nosy i uszy, tak dalece, iż kto by bez jego wiedzy sprzedał choćby gałązkę ze swej winnicy, albo rzecz jaką podległą podatкови, wnet bywał zabity, albo kaleczony przeciągnięciem haku przez nozdrza, albo krępowany i brany na tortury lub, w niedostatku tortur, pędzony po ulicach przez Cyganów, ulegał niemiłosiernej chłości¹⁶.

Krechowiecki przypisuje zbrodnie popełnione przez Iwona Bogdanowi. Chodziło mu bowiem o ostre przeciwstawienie okrutnego, na pół dzikiego (w jego ujęciu) wołoskiego władcy delikatnemu, wykształconemu Mikołajowi Sępowi Szarzyńskiemu. Pogłoski o okrucieństwach narzeczonego Tarłówny rozpowszechnia Sieniawski, aspirujący po cichu do ręki pięknej chorążanki¹⁷.

Już to — rzekł — z tym hospodarem krucha sprawa. Jak to mówią: Co się łyse rodzi, łyse zginie. W tych Wołoszech życie niepewne. Powiadają, jako tam połowa bojarów z wylupionymi oczyma z łaski hospodarskiej chadza (35).

Zresztą i sam Bogdan stawia się w nie lepszym świetle, gdy mówi do chorążanki:

Moją musisz być ... ty piękna! ... bo ja nikogo nie lękam się! U was tak gołębie dusza, jak u nas niewiasty ... U was za wyrokiem ścinają, u nas życie nie znaczy nic ... Pościnam łbów ludzkich trzysta, albo tysiąc, a jeszcze będzie ludzi za dużo ... Rodzic mój, Aleksander, nie bał się krwi i ja się nie boję! Tyłem wina w życiu nie wypił, ile on fej przelał ... Albo to ludzka krew inna, niż wściekłego psa? Taka sama, czerwona ... ot (90—91)! ...

¹⁵ Krechowiecki używa formy Iwonia, idąc prawdopodobnie za artykułem z *Encyklopedii Powszechnej*, a może za łacińskim tekstem (a nie tłumaczeniem Syrokomli) Łasickiego.

¹⁶ J. Łasicki, *Historia wtargnienia ...*, s. 13.

¹⁷ W *Wielkiej Encyklopedii Ilustrowanej*, t. IX, Warszawa 1893 autor hasła *Bohdan IV Lopuszaniec* pisze o nim: „Był to książę łagodnego usposobienia, nabożny, sprawiedliwy, świątły i celował w ćwiczeniach rycerskich, zanađto jednak oddawał się zabawom w otoczeniu młodej szlachty polskiej, którą rad był zawsze podejmować na swoim dworze. Tymczasem sprawami kierował, kto chciał, a skarb świecił pustkami” (s. 33). Również i Finkel nie dyskredytuje Bogdana. Krechowiecki, zarzucając dzikość i okrucieństwo, tak bardzo zresztą charakterystyczne dla wołoskich władców, Bogdanowi, pragnał w ten sposób przeciwstawić go miękkiemu, subtelnemu Mikołajowi Sępowi Szarzyńskiemu. Gdyby w opowiadaniu Krechowieckiego Bogdan był pozbawiony dzikości, prymitywizmu i okrucieństwa, gdyby był całkowicie zasymilowany z polskim rycerstwem, wówczas piękna Jądwiga nie przeżywałaby rozterek uczuciowych.

IV

W analizowanym opowiadaniu poza ekspozycją przynoszącą zwięzłą informację o zamierzonym przez hospodara małżeństwie z Jadwigą Tarłówną, o przygotowaniach do wesela oraz poza krótkim epilogiem (*Sen Sieniawskiego*), wydarzenia fabularne rozgrywają się na zamku w Czapelach w ciągu kilku godzin. Weselnicy oczekują na przyjazd narzeczonego — hospodara wołoskiego¹⁸. Autor jednak poprzez rozmowy jakie prowadzą zaproszeni goście, niejako poszerza tło fabularne. Pisarzowi bardziej jednak zależało na ukazaniu przeżyć psychicznych głównych postaci aniżeli na kronikarskim zarejestrowaniu wydarzeń politycznych. W związku z tym retrospekcja, uzewnętrzniona poprzez monolog wewnętrzny tytułowej bohaterki, która wspomina przeżycia z bliższej czy dalszej przeszłości, odgrywa rolę bardzo istotną.

Krechowiecki wybiegł poza zdarzenia fabularne i ujawnił przyszłość chorążanki za pomocą snu Sieniawskiego. Kasztelanowi śniło się, że hospodar zmarł, Sęp przepadł, a on sam poślubił czwartą żonę — Jadwigę Tarłównę! Aby uniknąć wszelkich nieudomówień, zakończył utwór zapewnieniem: „Sen ziścił się niebawem... Bo takim było i takim jest życie” (117) ... Autor wyraźnie przyspiesza rytm rzeczywistych wypadków. Historyczny Sieniawski ożenił się z Jadwigą Tarłówną dopiero w cztery lata po przedstawionych w opowiadaniu wydarzeniach, a Sęp Szarzyński zmarł w 1581 roku.

Z nadmiernej kondensacji autentycznych faktów, które rozgrywały się w ciągu wielu miesięcy, wynikają pewne niekonsekwencje artystyczne. Krechowiecki dosyć niejasno przedstawił okoliczności, w jakich nastąpiło uprowadzenie hospodara. W opowiadaniu ów incydent zdarzył się, gdy wojewoda jechał na wesele do Czapel. Trudno sobie wyobrazić, aby Bogdan wybrał się „sam jeden”, bez licznego orszaku, czego wymagałaby zarówno powaga jego urzędu, jak i cel podróży: ślub z Tarłówną. Wówczas jednak (w obrębie zaprezentowanej przez autora sytuacji fabularnej), Zborowski nie mógłby tak łatwo zaskoczyć nowożeńca. Nawet gdyby udało mu się pochwycić hospodara, to przynajmniej jeden świadek klęski umknąłby z zasadzki i dotarł z ową smutną wiadomością do Tar-

¹⁸ Nie jest wykluczone, że pomysł przedstawienia wesela, na które przyjechali wszyscy goście oprócz — pana młodego, mógł podpowiedzieć autorowi *Tarłówny* Zygmunt Kaczkowski. Jego inspiracjom artystycznym niejedno Krechowiecki zawdzięczał. Otóż w *Gnieździe Nieczujów* Marcin Nieczuja Śląski (senior) sprosił szlachtę z całej ziemi sanockiej, a nawet senatorów bawiących wówczas w Lesku, na ślub córki. Uczestnicy wesela daremnie czekali na przybycie narzeczonego do godziny 12 w nocy. Dopiero wówczas upokorzony gospodarz, zwolniony od *verbum nobile* wobec niedoszłego zięcia, zgodził się na ślub Jadwisi nie z Wislockim, gdyż „chybił słowa” (od kilku tygodni, jak się później okazało, już nie żył), lecz z Michałowskim, kochającym ją z wzajemnością.

łów. W opowiadaniu Kasper Paniewski (tej formy nazwiska używa Krechowiecki), który wraz z Sępem Szarzyńskim przywiózł rannego wojewodę do Czapel, informuje weselników:

„Nie pijany on jest [...] jeno ranny i to ciężko ... Imć pan Krzysztof Zborowski, chcąc wziąć pomstę na nim, iż mu siostry swej młodszej Trofany w małżeństwo dać się wzbraniał, napadł na niego w drodze, gdy jechał już do Czapel, ranił i jeńcem wziął ... Dopierośmy go ja i przez was uprzejmie przystany Imć pan Sęp Szarzyński z niewoli tej, gorzej niż tatarskiej, wykupili (78) ...

Epizod z uwięzionym Bogdanem nie mógł trwać jeden dzień, czy nawet tydzień. Zresztą Sęp opuścił dwór w Czaplach „niedziel kilka”, aby odnaleźć hospodara.

Mało się wydaje prawdopodobne, aby w sytuacji, kiedy władca wołoski przepadł jak kamień w wodę, Tarłowie spraszali gości na uroczystości weselne. Trudno też uwierzyć, ażeby Bogdan uwolniony przez Zborowskiego w chwili, gdy jego stolec hospodarski był zagrożony, śpieszył na ślubny kobierzec. Owe niekonsekwencje artystyczne wynikają ze swoistego „oporu”, jaki stawiał materiał historyczny, który Krechowiecki chciał „na siłę” zdramatyzować, podporządkować własnej wizji artystycznej i w związku z tym nadmiernie zageścić wydarzenia.

W analizowanym utworze Krechowiecki uciekł się do niezwykłego efektu. Wprawdzie wykupiony z niewoli wojewoda przybył do Czapel, jednak w takim stanie, że nie było mowy o natychmiastowym ślubie, który zresztą z powodu „wyższych” racji politycznych nie doszedł do skutku.

W *Tarłównie* wydarzenia historyczne, rozgrywające się w dosłownym słowa tego rozumieniu „za górami i lasami”, chociaż wpływają na losy bohaterki tytułowej, spełniają rolę tylko tła dziejowego. Nie zostały one uobecnione w warstwie fabularnej utworu, ale przywołane pośrednio poprzez retrospekcję bohaterów i rozmowy gości zgromadzonych na zamku w Czaplach.

Autor ogranicza się do lakonicznych, wydobytych z przekazów źródłowych i opracowań wzmianek, odnoszących się do szesnastowiecznej przeszłości także i w tym celu, aby uzasadnić sytuację fabularną (oczekiwanie weselników na przyjazd hospodara) i uwydatnić obcość kulturową oraz obyczajową wołoskiego wojewody.

V

W *Tarłównie* Mikołaj Sęp Szarzyński, główny, wbrew sugestii tytułu, bohater utworu dzięki niepospolitemu talentowi, mimo swego statusu społecznego, mógł znaleźć życzliwe przyjęcie na pańskim dworze Tarłów.

Podejmjuje zatem Krechowiecki w tym opowiadaniu problem arty-

sty, niejednokrotnie pojawiający się w twórczości romantycznych, a potem młodopolskich pisarzy.

Zdaniem A. Z. Makowieckiego:

U podstaw romantycznej konstrukcji osobowości twórczej leżało przeświadczenie, iż artysta jest indywidualnością, w której możliwościach leży tak intensywna realizacja wszystkich potencjalnych uzdolnień i predyspozycji ludzkich, jaka nie jest dana jakiegokolwiek innej jednostce. Będąc indywidualnością nie-powszednią, spełniającą wymagania niezwykłości przymiotów duszy i rozumu, stawał się twórcą reprezentantem całej ludzkości w tym, co miała ona do zaoferowania najlepszego¹⁹.

Z dalszych wywodów badacza wynika, że dla romantycznego artysty istotne problemy stanowiły: ideał jaźni wyrażającej się poprzez działalność twórczą i pełną realizację na gruncie praktycznym, idea wolności wyrażania jaźni i geniuszu twórczego, który jest szczególnym darem natury.

Z kolei Makowiecki pisze:

Z tych zasadniczych przekonań wynikały dalsze, stanowiące dla romantyków rodzaj pewnika i podjęte później przez modernizm europejski. Były to: prawo jaźni kosmicznej, przekonanie o alienacji społecznej artysty, ponadczasowej wrogości wobec talentu, uczuciowości i indywidualizmu twórcy. W ramach konstrukcji artysty: jego tendencja do teatralizowania życia własnego, znużenie światem otaczającym i odczucie poziomości i koszmaru jałowego dnia powszedniego. Z przyjęcia tych założeń wynikała opozycja najistotniejsza: między artystą a społeczeństwem²⁰.

W twórczości Krechowickiego, pisarza o dużej kulturze literackiej, uwrażliwionego na nowe zjawiska zachodzące w literaturze i sztuce, problem artysty pojawił się nieco wcześniej w dwóch powieściach o tematyce współczesnej (*Jestem* 1894, *Kres* 1894), opartych na motywach zaczerpniętych z biografii Adama Chmielowskiego (brata Alberta). W utworach tych odnajdujemy wyraźne oddziaływanie na autora filozofii i estetyki modernistycznej. Na tle dorobku prozatorskiego Krechowickiego *Tarłówna* nie jest więc utworem zaskakującym. Pisarz realizuje w tym opowiadaniu niektóre motywy powieści młodopolskich, nie wprowadzane dotąd do powieści o tematyce historycznej, mocno eksponujące przeżycia erotyczne bohaterów.

Dodajmy jeszcze, że w napisanej w 1902 r. powieści *Mrok* (jest to ostatnia część tetralogii *O tron*) Krechowicki, nie rezygnując z szerokiego ujęcia sytuacji politycznej u schyłku rządów Jana III Sobieskiego, wyodrębnił dramatycznie rozwijający się wątek uczuciowy Kazimierza Łyszczyńskiego i Racheli, potraktowany nieledwie jako autonomiczna całość fabularna.

¹⁹ A. Z. Makowiecki, *Młodopolski portret artysty*, Warszawa 1971, s. 20.

²⁰ Tamże, s. 21.

Kreując postać Mikołaja Sępa Szarzyńskiego Krechowiecki wyzyskuje, o czym już była mowa, wszelkie dostępne mu materiały bio- i bibliograficzne o autorze *Rytmów*, niemniej jednak stara się wyposażyć szesnastowiecznego poetę w cechy artysty nowożytnego, romantycznego, a może jeszcze bardziej młodopolskiego.

Czy problem dotyczący skłócenia artysty ze światem, tak bardzo istotny zarówno dla romantyków, jak i dla modernistów znajduje w tekście opowiadania swoje odbicie? Niezupełnie. U Krechowieckiego Mikołaj Sęp Szarzyński jest chudopachołkiem, który nie miałby chyba wstępu do pańskiej siedziby w Czaplach, gdyby nie jego wybitne uzdolnienia artystyczne. A więc może liczyć na zrozumienie swoich utworów lirycznych ze strony domowników i gości chorążyny. Stwarzają oni odpowiedni klimat dla poetyckiej weny lwowskiego podstolica. Nie występuje zatem w *Tartłównie* konflikt między twórcą, proponującym nowatorskie rozwiązania estetyczne a jego odbiorcami.

Wydaje się, że zarówno gospodarze, sąsiedzi, a także — bohaterka tytułowa traktują Szarzyńskiego z życzliwą pobłażliwością. Urozmaica on poetyckimi wystąpieniami towarzyskie spotkania w Czaplach.

Krechowiecki uwydatnia jego inność, a zwłaszcza odrębność psychiczną. Mikołaj wyraża swoją osobowość poprzez aktywność artystyczną. Daleko mu jednak do romantycznego buntu przeciwko światu, czy do modernistycznej negacji rzeczywistości. Milcząco aprobuje istniejące stosunki społeczne i obyczajowe. Zdaje sobie sprawę z bariery klasowej, która oddziela go od Jadwigi. Przy biesiadnym stole recytuje on fraszkę:

Ubogis? Ubogim być musisz zawždy. Czemu?
Bogactw teraz nie dają tylko bogatemu;
Chcesz mieć co? przyniesze co, bierz za słowa słowa;
Taka teraz po wielkim brzmi pałacu mowa! (62)

Krechowiecki „zataił”, że ów wierszyk stanowi tłumaczenie z Marcjalisa. Gdyby ujawnił łaciński pierwowzór, odebrałby niejako utworowi charakter osobistego wyznania polskiego poety.

Autor *Rytmów* różni się od szlachty zgromadzonej w Czaplach przede wszystkim melancholijną wrażliwością i neurotyczną uczuciowością. Być może, Finkel zasugerował Krechowieckiemu ogólny sąd o artyście. W zakończeniu swojej rozprawy pisał on o Sępie:

A poeta? Mało wiemy o jego życiu. Dorabiał się fortuny dzierżawami, ale podobno niewiele zebrał. Usiadła na lutni jego jakaś pośepność, którą tchną wszystkie prawie jego utwory [...]

Wąty, niebaczny, rozdwojony w sobie ... Jakby przeznaczony od losu na rychłą śmierć, ilekroć odezwał się, to o niej, to o bezcelowości życia tego. Po co tu jestem? Dokąd dążę? Co jest celem życia mego? Znajdował na to odpowiedź w psalmach Dawida, „w którego trop lutnię swoją stroi”, znajdował ją w religii, której żarliwym był obrońcą. „Wiekuiста mądrości! — wołał — Boże niezmierzo-

ny, który opaczystym obłokom poczyniłeś tory, niech i moja łódź raz stanie u brzegu. Jeśli nie jest bezportne ludzkie żeglowanie. W roku 1581 żyć przestał (III, 531).

U Krechowieckiego czytamy:

Szczupły i mizerny bardzo, Sęp miał twarz wyrazistą, oczy duże, błękitne, czasem zadumą zamglone, która snadź jego serce i myśli ogarniała. W całej postaci przejawiała się jakby niewieścia, wcale nierycerska miękkość. Włosy długie, jasne, które mu niemal na ramiona spadały, odrzucał z czoła białą delikatną ręką i patrząc na Jadwigę wzrokiem pełnym niezwyklej rzewności, powtórzył cichym, a dźwięcznym głosem, który słodyczą przenikał. — Ja-byłm wam nieba przychylić pragnął (56—59) ...

Przedstawiając retrospektywnie ową idylliczną scenę, usytuowaną na tle pięknego krajobrazu (lato, rzeka, zapachy łąk i pól, róże polne, wzgórza zielone, falujące kłosa zboża), pisarz w sposób subtelny i aluzyjny pokazał ukrywaną beznadziejną miłość szlacheckiego „mizeraka”, jak go nazywała Tarłowa, do panny z wysokiego rodu oraz nie w pełni sobie uświadamianą, bezwonną skłonność Jadwigi do Mikołaja.

Utalentowany gość Tarłów recytuje wiersze²¹. Krechowiecki stara się przypomnieć najbardziej reprezentatywne liryki poety, niezależnie od tego, czy zostały napisane przed wydarzeniami przedstawionymi w utworze, rozgrywającymi się w 1571 roku, czy też w okresie późniejszym. Przytacza także i fragmenty sonetów Sępa pochodzących, jak wiadomo, z końcowego okresu jego życia, tj. z lat 1579—1581. „Udaje”, że nie zna pełnego tytułu wiersza poświęconego pięknej chorążance, który brzmi: *Pannie Jadwidze Tarłównie, potem wojewodzinie ruskiej, k woli*. Było to epitalamium na wesele chorążanki z Sieniawskim, a zatem napisanie liryku należałoby odnieść do 1575 r., co z kolei kłóciłoby się z chronologicznym usytuowaniem opowiadania. Zdaniem Krechowieckiego wspomniany wiersz, a zwłaszcza jego ostatnia strofa dowodzi miłości Mikołaja do Tarłówny.

Ozdobo ziemie! Szczęśliwy, szczęśliwy,
Komu cię Pan Bóg naznaczył życzliwy;
Komu cię Hymen słowy statecznymi
I pochodniami przyłączy wiecznymi,

Autor opowiadania poszedł za wskazówkami Finkla, który pisał:

Gdy Bogdan z dala od kochanki walczy, inny wzdycha do niej młodzieniec. W Zimnej Wodzie pode Lwowem mieszkał w rusznym (sic!) kącie głośny z wielu procesów podstoli lwowski, Joachim Sęp Szarzyński. Sępem zwał się, a postępowaniem usprawiedliwiał tę nazwę (...) Tam chował się dzieckiem Mikołaj, syn Joa-

²¹ Są to: fragment sonetu I, tłumaczenie z Marcjalisa, początek sonetu V, ostatnia strofa pieśni III *Psalmu LV, Paraphrasis Lament Kościoła Powszechnego*, zakończenie wiersza: *Pannie Jadwidze Tarłównie*, przedostatnia strofa pieśni, rozpoczynającej się od słów: „Zaprzęż nie tygry, nie łwice, Cyprydo!”

chima. Potem bywał w szkołach, zajechał aż na uniwersytet lipski, gdzie go w spisie uczniów znajdujemy. Zapewne zwiedził też klasyczną ziemię włoską, dokąd wówczas wybiegała najchętniej młodzież polska po naukę (...)

Nie wiadomo, gdzie spotkał Mikołaj Jadwigę. Domyślam się, że w domu Starzechowskich, których był przyjacielem i domownikiem. Napisał piękny nagrobek Janowi Starzechowskiemu, wojewodzie podolskiemu; u Wojciecha Starzechowskiego, podkomorzego lwowskiego, pozostały po śmierci poety pisma jego. Ze Starzechowskimi spotykali się i wiele interesów miewali Tarłowie (III, 527—528).

Idąc tropem Finkla, Krechowiecki nie tylko przypisuje Sępowi autorstwo wiersza rozpoczynającego się od słów: „Zaprzęż nie tygry, nie lwice, Cyprydo”, ale za lwowskim historykiem uważa, że adresatką liryku była Jadwiga Tarłówna²².

Rzecz bardzo charakterystyczna, u Krechowieckiego reakcje uczuciowe Mikołaja, sposób przeżywania świata są bardziej charakterystyczne dla modernistycznej nastrojowości, aniżeli dla renesansu, czy wczesnego baroku.

Osobowość Sępa charakteryzują także i jego wiersze. Krechowiecki ukazał w *Tarłównie* autentycznego, a nie fikcyjnego artystę. Uniknął więc kłopotów wielu pisarzy modernistycznych, którzy przedstawiali prozaików czy poetów i omawiali ich dorobek literacki, najczęściej streszczając utwory, czasem przytaczając fragmenty tekstów, czy też ograniczając się tylko do wymienienia tytułów wymyślonych przez siebie dzieł.

Jak pisze Makowiecki:

W paru wypadkach — jedynie wyjątkowo — w tok narracyjny wmontowane zostają oryginalne utwory autora tekstu — sonet Tetmajera jako dzieło Przerwica w *Aniele śmierci*, własne wiersze B. Szczęsnego Herbaczewskiego w *Jako bogowie*²³.

Czy zacytowane przez Krechowieckiego fragmenty tekstów poetyckich Szarzyńskiego nie kłócą się z sugerowanym przez niego portretem „młodopolskiego” artysty, przeniesionego w ostatnie dziesięciolecie XVI wieku?

Autor w lirykach Sępa szuka przede wszystkim odbicia neuraste-

²² Zdania historyków literatury na temat autorstwa pieśni: *Zaprzęż nie tygry, nie lwice, Cyprydo!* są podzielone; zob. J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967, s. 281—284. Błoński ostrożnie konkluduje: „*In dubiis libertas*: jeśli trzeba koniecznie, głosuję za Sępem, ponieważ istnieje wiersz Szarzyńskiego, który, przynajmniej w teorii, przypomina sporną pieśń” (s. 284). J. Krzyżanowski przypisuje autorstwo tego wiersza Sępowi i uważa, że adresatką tej pieśni była jakaś Zofia, której imię umieścił poeta w akrostychu; zob. J. Krzyżanowski, *Wstęp [do:] M. Sępa Szarzyńskiego, Rytmy albo wiersze polskie oraz cykl erotyków*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973, BN, s. I, nr 118, s. XLV.

²³ A. Z. Makowiecki, *Młodopolski portret artysty*, s. 75.

nicznej psychiki poety, jego dramatu osobistego, uwarunkowanego psychologicznie i społecznie. Nie dostrzega, wbrew sugestiom Finkla, filozoficznych, egzystencjalnych niepokojów człowieka, żyjącego w epoce zwyciężającej kontrreformacji, niedawnego konwertyty, rozdartego między światem ziemskim a wartościami metafizycznymi. Niemniej jednak zacytowane fragmenty wierszy nie zamazują psychologicznej sylwetki poety, narysowanej przez Krechowieckiego.

I nie ma w tym nic dziwnego, skoro autor Mikołajowi, a także Jadwidze, której sylwetka charakterologiczna nie jest jednolita, przypisuje młodopolską wrażliwość i, chciałoby się powiedzieć, impresjonistyczne widzenia świata.

Miłość Mikołaja do Jadwigi cechuje bezgraniczne oddanie. Nie jest wprawdzie pewnym, czy chorążanka zazna szczęścia przy boku Bogdana, ale w imię uczucia do niej, narażając swoje życie wyjeżdża na poszukiwanie hospodara, przywozi go w stanie bardzo ciężkim do Czapel.

Krechowiecki celowo kontrastuje obu adoratorów chorążanki. Miłość Bogdana do Jadwigi jest zaborcza, podczas gdy Mikołaj odnosi się do kochanej dziewczyny z wyjątkową subtelnością. W wyniku głęboko przeżywanego zawodu „składanie rymów nie szło mu teraz gładko. Pisał same religijne pieśni lub żałobne epitafia”.

Trudno zaprzeczyć, że także i Finkel, który swoje sugestywne studium o Szarzyńskim napisał z dużą kulturą literacką, poddał Krechowieckiemu, niezależnie od młodopolskich inspiracji, pewne sugestie dotyczące psychiki poety. Przecież to lwowski historyk zwrócił uwagę na takie cechy charakterologiczne szesnastowiecznego poety, jak smutek, melancholia, elegijne przeżywanie świata, pasywność uczuciowa w postępowaniu z chorążanką, uwarunkowana zresztą jego statusem społecznym i majątkowym.

VI

Krechowiecki nie od razu pokazuje bohaterkę tytułową w narracyjnym zbliżeniu. Idąc za wskazówkami dziejopisów i heraldyków, nie poskąpił jej piękności. Sugeruje, że na postępowanie chorążanki wpływała wygórowana ambicja osobista i chęć wyzwolenia się spod surowej opieki matczynej. Autor korzysta z okazji, aby poprzez retrospekcję przypomnieć spotkanie Jadwigi z Mikołajem sprzed kilku miesięcy. Stara się wydobyć przede wszystkim niepokój wewnętrzny chorążanki przeżywającej sprzeczne uczucia i nastroje. Wielkopańska duma Tarłówny buntowała się przeciwko mimowolnej sympatii dla poety. Nie potrafiła jednak uwolnić się od myśli o „rymarzu”. W chwili szczerości, gdy, jak

mylnie zresztą sądziła, orszak Bogdana zbliżał się do zamku, przeżywała rozterki duchowe:

I zapytana nie mogłaby była odrzec stanowczo, kogo z większym w tym momencie wyglądała niepokojem, kogo rychlej zdrowym ujrzeć byłaby pragnęła, czy Bogdana, który raczej przerażał ją, niż pociągał, czy biednego owego „mizeraka”, który coraz smutniejsze rymy składał, a którego oczy błękitne umiały sięgać tak głęboko do duszy wyrazem rzewności i słodyczy (70—71).

Jadwiga starała się jednak opanować moment „słabości”. Blask mi-try gospodarskiej miał dla niej urok nieprzeparty i przesłonił postać ubogiego artysty. Chorążanka, wbrew doradom zebranych gości, decyduje się wytrwać przy Bogdanie, chociaż jego gospodarstwo, jak to wynikało z relacji Paniewskiego, było niepewne. Potwierdziła wówczas swoją wierność dla narzeczonego, bo trudno mówić o jej uczuciowym oddaniu.

Krechowiecki, chociaż w jego prozie, zwłaszcza o tematyce współczesnej, pewne akcenty mizoginiczne dochodziły do głosu, w opowiadaniu o *Tarlównie* nie potępił chorążanki. Wbrew pozorom nie napisał opowiadki z umoralniającą tezą, z której wynikałoby, że zawsze trzeba iść za głosem serca, a w wyborze partnera uczuciowego nie należy kierować się myślą o splendorach i materialnych dostatkach.

W ujęciu autora Jadwiga jest bardziej ofiarą panujących wówczas stosunków społecznoobyczajowych aniżeli sprawczynią miłosnej klęski Mikołaja.

VII

Krechowiecki zastosował w *Tarlównie* narrację trzecioosobową. Niemniej jednak, gdy na plan pierwszy wysuwa Jadwigę lub Mikołaja, relacjonuje wydarzenia, a szczególnie doznania wewnętrzne wprawdzie z ich perspektywy, ale przypisuje młodym bohaterom uczuciowość i wrażliwość modernistycznych artystów. Szczególnie uwydatnia się ta tendencja w ich reagowaniu na zjawiska przyrody.

Ważną rolę przy prezentowaniu stanów psychicznych Sępa i *Tarlówny* odgrywa mowa pozornie zależna.

Pisze na ten temat M. Głowiński:

Otóż w powieści młodopolskiej ową podstawą bytową mowy pozornie zależnej jest w większości wypadków język poetycki epoki, tak jak go wówczas rozumiano — jako dobrego przewodnika emocji. Już choćby z tej racji powieść miała charakter liryczny, monolog liryczny stanowił w tej materii wzór najbardziej frapujący, „stosunki oznaczeniowe z nadawcą” kształtować się miały podobnie jak w typowej młodopolskiej wypowiedzi poetyckiej. W związku z tym w dużym stopniu tracił wartość problem, który w estetyce realizmu odgrywał niezwykle ważną rolę: problem stylistycznego zróżnicowania przytaczanych wypo-

wiedzi. Mowa postaci jako ekspresja ich przeżywania, zgodnie zresztą z tą koncepcją tzw. psychologii, która wówczas obowiązywała, nie musiała już podlegać różnicowaniom, istotna była bowiem jej zgodność z tym, co sądzono o samej naturze przeżywania²⁴.

Krechowiecki odsłania myśli i doznania Mikołaja:

Przeniknęło go zimno ... Lekko był odziany, a wicher mroźny smaga, do szpiku kości przenika ... Ale to nic! ... Co mu tam życie, na coś się przyda? ... Spojrzał dokoła siebie. Cisza i pustka, ale wśród tej ciszy odgłosy różne: mowa nocy, niepojęta dla wielu, dla niego zrozumiała i uroczą ... Przyleci czasem od wzgórz podmuch wichru, usiada na drzewach, zakolysze gałęzmi, a one objając się jedna o drugą, zrzucają szron, który z cichym chrzęstem spada na ziemię ... Ptak zbudzony załopoce skrzydłami, w oddali pies zaszczeka strzegący wrót pana ... a oto pierwszy kur pieje ... I znowu podmuch wichru, lżejszy, jęczący ... Cudowna muzyka nocy ... Ile tu dźwięków, a ile barwy!

Ciemno. Wszakże z cieniami oswaja się oko i widzi, jak od głębokiego tła nieba odstają miliardy gwiazd, niby ówieków brylantowych wbitych w przestrzeń bez granic; — dostrzega, jak te blaski przenikają cienie i jak wśród nich, w oddali, rysują się wzgórza, okryte śniegiem, który się iskrzy, a gdzieś tam starł się, zszarzał i piętna ma czarne ... Na tych wzgórzach drzewa wyglądają jak olbrzymy, sięgające sztywnymi ramionami ku gwiazdzystemu niebu, jakby stamtąd wzywały pomocy ... Wśród zarośli dopalają się jeszcze beczki smołne ... Rozpadły się, spopielaly, już wygasły ... Od czasu do czasu wszakże dobywają się jeszcze iskry ... Podmucha wichru zabląka się tam czasem i jakby ogrzać się chciał, roznieci je ... Rozpryskują się i — nikną ...

Mróz coraz cięższy. Od rzeki, od Strwiąża dochodzi głuchy łoskot lodu, który u brzegów pęka ... Znak, że jutro mróz będzie jeszcze silniejszy ...

Och, jak zimno! Krew w żyłach stygnie, a pomimo tego twarz i dłonie pali gorączka ... Śliczny jest ten świat nawet w tej ponurej szacie zimy, ale go rzucić trzeba, gdy przyjdzie czas.

— Dla mnie on już niedaleki ... — wyszeptał Szarzyński (103—105).

Ze względu na wyeksponowanie w opowiadaniu wątku uczuciowego i modernistyczną do pewnego stopnia kreację Mikołaja, autor użył również i Jadwidze młodopolskiej uczuciowości. Chorążanka swoiście reaguje na zjawiska przyrody:

Przeniknął ją dreszcz, sen zbiegał z powiek. Próbowwała modlić się, lecz słowa modlitwy szeptały jeno usta — dusza ich nie czuła... Nie rozbierając się, zbliżyła się do okna. Noc była taka sama gwiazdzista, jak wówczas, gdy wśród cieniów zdawało się jej, iż dostrzega bładzącą postać poety. Jeno wówczas było lato ... Szum drzew liśćmi okrytych, a poruszanych lekkim podmucha wiatru, który niósł z sobą woń z pól i łąk bujnych, upajał, pieścił duszę, kołysał myśli, uspokajał troski ... A teraz łoskot bezlistnych gałęzi, zdawał się ich skargą, że je mróz ścisną, że w nich życie zamiera pod naciskiem śnieżnej nawały —, że nie wszystkie przebędą zimę i doczekają wiosny.

Ileż to takich istnień w przyrodzie zgnębi nawałnica śnieżowa, a soki z nich żywotne wyssie mróz (94—95)!

²⁴ M. Głowiński, *Powieść młodopolska*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 126.

Nastrojowość, wywołana także cytataми z wierszy Sępa Szarzyńskiego, odgrywa bardzo istotną rolę w opowiadaniu. W związku z tym motywy wewnętrzne czołowych postaci, które w swoisty, emocjonalny sposób ewokują wspomnienia z bliższej czy dalszej przeszłości, wysuwają się na plan pierwszy²⁵.

Zakończenie utworu zabarwione jest goryczą. Jadwiga nie poszła ostatecznie ani za głosem ambicji, ani za głosem serca, gdyż to z różnych przyczyn było niemożliwe. Pozostał jej wdowiec po trzech żonach²⁶.

²⁵ Opowiadanie *Tartówna* spotkało się z życzliwym przyjęciem ze strony krytyki literackiej. Recenzent „Biesiady Literackiej” pisał: „Dzieje serca rozdartego na dwoje miłością i pychą, wreszcie zrezygnowanego na niewolę małżeńską Krechowicki przedstawił z przedziwną subtelnością; umiał połączyć silne tony z delikatnymi, umiał zahuczeć jak grom i zadźwięczeć niby arfa eolska”. („*Tartówna*”. *Opowieść Adama Krechowickiego*. Nakład Jakubowskiego i Zadurowicza, „Biesiada Literacka” 1896; nr 29, s. 48). Wtórował mu krytyk na łamach „*Ateneum*”:

„Autor umiał wyzyskać umiejętnie tę szczupłą pozostałość literacką, jaką po Szarzyńskim posiadamy, a sympatyczną postać tak odrębnego od współczesnych sobie poety, jakim młody, a smutny do głębi duszy Mikołaj, przedstawiony serdecznie i bez pretensji, miłym czytelnika przejmując uczuciem”. (*Adam Krechowicki*, „*Tartówna*”. Lwów, Jakubowski i Zadurowicz, 1896, s. 117, „*Ateneum*” 1896, t. IV, s. 177).

O „staropolskiej sielance” pisał recenzent w „*Tygodniku Ilustrowanym*”: „Więc tylko jedna chwila szczęścia, chwila czysto duchowych uniesień łączy te dwie młode i piękne dusze, chwila samotnej w zimową noc przechadzki — i rozchodzą się na wieczną tęsknotę po sobie”. (H. J. *Adam Krechowicki* — „*Tartówna*”, „*Tygodnik Ilustrowany*” 1896, nr 28, s. 556).

²⁶ Rozprawa Finkla stała się również podstawowym opracowaniem, z którego korzystał Bronisław Grabowski. W dwa lata po książkowej edycji opowiadania Krechowickiego publikował on na łamach „*Ateneum*” *Jadwigę Tartównę*, wierszowany dramat w pięciu aktach. Jeżeli autor Veta! sprowadził wydarzenia fabularne do kilku czy kilkunastu godzin, to Grabowski rozciągnął wypadki na przestrzeni kilku lat. W I akcie rzecz dzieje się w Krakowie, gdzie dochodzi do przypadkowego spotkania Mikołaja z Jadwigą. W V akcie przyjaciele Sępa Szarzyńskiego otrzymali wiadomość, że Jadwiga już jako wdowa z rodziną i orszakiem służby zamierza przedostać się do Węgier. Tam miał ją poślubić graf węgierski. Zorganizowali więc zasadzkę, postanowili odbić Sieniawską i nakłonić do małżeństwa z poetą. Mikołaj został śmiertelnie ranny w pojedynku. Sieniawska postanowiła porzucić świat i zamknąć się w Czerwonym Klasztorze. Umierający Sęp cytuje fragment sonetu: „I nie miłować ciężko i miłować”.

Grabowski niefrasobliwie kształtuje dzieje Sępa Szarzyńskiego. Mimo opracowania Finkla i materiałów źródłowych, z których mógł korzystać, nadmiernie popuszcza wodze swojej wyobraźni i nie troszczy się zbyt o realistyczną motywację przedstawionych wydarzeń. Fragment dramatu B. Grabowskiego *Jadwiga Tartówna* był publikowany w „*Bluszczu*” 1895, nr 36. Całość ogłosił autor w „*Ateneum*” 1898, t. III; publikacja książkowa: B. Grabowski, *Jadwiga Tartówna. Dramat dziejowy w 5 aktach*, Warszawa 1899.